

N 4421.
III. 1225.

SKARBZYK.

ZWYCZAJE DOROCZNE.



110 pieśni zwyczajowych:

SOBÓTKOWYCH, DOŻYNKOWYCH, KOŁĘD, PRZEMÓW i t. p.

Z UST LUDU I KSIĄŻEK

ZEBRAŁ

ZYGMUNT GŁOGER.



Wydawnictwo Księgarni Krajowej
KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO
W WARSZAWIE.

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 75.
(na przeciwko domku kolei konnej).

1882.

SKARBCZYK.

ZWYCZAJE DOROCZNE.



110 pieśni zwyczajowych,

KOLĘD I PRZEMÓW Z UST LUDU I KSIĄŻEK.

ZEBRAŁ

ZYGMUNT GLOGER.



*Dr. Stanisław Wierzbicki
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego*

Wydawnictwo KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO.
Księgarnia przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 75
(naprzeciwko domku kolei konnej.)

W WARSZAWIE.

—
1882.

komplet



02

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0078922

135289

Дозволено Цензурою.
Варшава, 2 Апрѣля 1882 года.

Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr 23.

U-211/81/135289

Jak kwiaty są ozdobą ziemi i roślin, tak zwyczaje i obyczaje słowiańskie są okrasą naszego codziennego życia. Są one spuścizną długich wieków i pamiątką po naszych poczuwanych ojcach i dziadach, pamiątką drogą dla dzieci kochających swoją matkę. Zwyczaje i obyczaje wypłynęły z głębokiej myśli ludzkiej, którą rozum prawdziwy nakazuje pielęgnować i rozwijać, a nie przytłumiać i zaniedbywać.

Obyczajem i zwyczajem różnią się od siebie narody; obyczaje i zwyczaje cechują charakter społeczny i nadają mu wdzięk. Zatracać obyczaje i zwyczaje—znaczy to samo, co wytaczać krew z ciała swego. Wielu z pomiędzy tych, co wyszedłszy z pod strzechy wieśniaczej, przebywali po miastach i dworach, lekceważą stary obyczaj, nazywają go prostotą i myślą, że przez to swój rozum okażą. Ale zaprawdę—są to głupcy, bo pozbyli się uczuć religijnych i moralnych, a przynieśli ze świata wyziębione serce i szyderstwo na ustach.

Wszystkie zabawy zwyczajowe do pewnych dni, świąt lub uroczyłości domowych przywiązane, są stokroć lepsze i szlachetniejsze, niż hulanki i pijatyki po jarmarkach i karczmach, niż gry w karty, loterje, oraz gapienie się na kuglarzy, hecarzy niemieckich i tym podobnych wydrwigroszów.

Z. G.

NOWY ROK.

Powinszowanie Nowego-Roku.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
 Na szczęście! na zdrowie na ten Nowy-Rok!
 aby was nie bolała głowa ani bok,
 abyście mieli w każdym kątku po dziesiątku.
 aby się wam rodziła, kopła
 pszenica, groch, żytko i wszystko,
 w stodole, w oborze, w komorze i na górze!

Chłopcy w dniu Nowego-roku biegają po chatach
 „za nowém latkiem“ i winszują:

Żeby wam się rodziło:
 żytko jak korytko,
 pszenica jak rękawica,
 bób jak złób,
 owies jak skopiec!

Jeżeli gospodarze niegrzecznie przyjmą chłopców, to
 oni tak życzą:

Żeby wam się rodził kąkol, stokłosa
 babie do pół nosa!

KOLEDA NOWOROCZNA chłopców i organistów.

(Objaśnienie. W dawnych czasach szkoły dla dzieci w kraju naszym mieściły się przy kościołach i klasztorach, a nauczycielami byli księża lub zakonnicy. Najwięcej takich szkół było w Krakowie i w jego okolicach. Do Krakowa wiele nawet ubogich dzieci ze wsi i z miast mniejszych było oddawanych na naukę. Dzieci te dostawały mieszkania bezpłatnie w domach klasztornych i w probostwach, a jadło dawali im poeciwi mieszczanie. Wyrobił się też taki zwyczaj w Krakowie, że uczniowie szkolni, czyli, jak ich zwano, **żaki**, mieli własne garnuszki i chodzili z nimi po obiad lub po wieczerzę do mieszkańców miasta. Żakowie ci około Nowego Roku, zebrawszy się w gromadki, obchodzili domy miejsowych i okolicznych mieszkańców—i wszędzie po nabożnem powitaniu starali się zaśpiewać lub powiedzieć coś takiego, żeby domowników ubawić, rozśmieszyć. A że gospodarze przyjmowali ich gościnnie i częstowali to bułkami, to jajkami, to miodem, to piernikiem, lub innym jakim przysmaczkiem, więc chłopcy stosownie do tego zaczęli z czasem śpiewać lub wypowiadać tę oto „kolędę“ bardzo gładko przez kogoś dla nich ułożoną. Jest w niej mowa o różnych rzeczach, jakimi zastawiano już dawniej stoły, a najpierw przymówka do gorzały. Nie dlatego o tej gorzały a dalej i o winie dzieciaki mówiły, żeby się im tego chciało, nawet żaden gospodarz nigdy by ich trunkiem nie częstował; była to tylko przymówka żartobliwa na to, żeby każdy posłyszawszy ją z ust dzieciaków, uśmieł się, a może i na to, aby zgrzeczna dociąć trochę starym lubownikom trunku.

Wydawca K. Pr.)

Mości gospodarzu, domowy szafarzu!
 nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały
 dobrej, z alembika, i do niej piernika.

Hej kolęda! kolęda!
 Chleba pytłowego i masła do niego,
 każ stoły nakrywać i talerze zmywać,
 każ dać obiad hojny, boś pan bogobojny.

Hej kolęda! kolęda!
 Kaczka do rosołu, sztuka mięsa z wołu,
 z gęsi przysmarzanie,—zjemy to mospanie,
 i cąber zajęcy, i do niego więcęćj.
 Hej kolęda! kolęda!

Indyk do podléwy, panie miłościwy,
i to czarne proszę, pomieści i to się;
każ upiec pieczonki, weźmiem do kieszonki.

Hej kołęda! kołęda!

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
każ dać gąsior wina, bo w brzuchu rujina,
nie długo się bawcie i drugi postawcie.

Hej kołęda! kołęda!

Dla większej ochoty daj czerwony złoty,
albo talar bity,—będziesz znakomity,
daj i zupan stary, byle jeszcze cały.

Hej kołęda! kołęda!

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
każ śpichrze otworzyć i miechy nasporzyć,
żyta ze trzy wory i woly z obory.

Hej kołęda! kołęda!

Na piwo jęczmienia koni do ciągnięcia,
jagły jeśli macie, to nam korzec dacie.
tatarki na kaszę, kocham przyjaźń waszę.

Hej kołęda! kołęda!

Grochu choć z pół woru z tutejszego dworu,
na mąkę pszenicy, zjemy społem wszyscy,
owsa ze trzy miary dla większej ofiary.

Hej kołęda! kołęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
jeżeliś nie sknéra, daj i kopę séra.

Hej kołęda! kołęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
bacz w jakim to czasie i daj dwie kielbasie.
które kiedy zjemy, to podziękujemy.

Hej kołęda! kołęda!

Zapusty i t. d.

Śpiewka chodzących z „Konikiem“ w zapusty:

Hulaj, hulaj koniku.
po zielonym gajiku!
Gdzie nasz konik pochodzi,
tam się żytko urodzi!

We **Wtorek** zapustny o północy przemowa na powitanie Wielkiego postu:

Któż się to tam na przypiecku krząta?
—Wstępna Środa—żurowi uprząta,
wstępna Środa następuje,
pani matka żur gotuje,
a pan ojciec siedzi w dziurze.
a witaj nam mości żurze!
wiwat! wiwat! wiwat!

Po téj przemowie śpiewa się:

A jakże się miewasz
mój panie Żurowski,
będzie cię zajadał
i sam pan krakowski. *)
A sprawię ja tobie,
mój panie Żurowski,
zieloną kapotę,
czerwone pończoszki;
będziesz miał Żurowski
cały post robotę,
stanie-ć téj roboty
do Wielkiej Soboty!

We **Wstępnej Środę** ciągną przez wieś kloc i zaprzę-
gają do niego spotkanych chłopców, którzy się nie pozeni-

*) Panem krakowskim nazywano kasztelana krakowskiego.

li i dziewczęta, które za mąż nie wyszły. Każdy musi się wykupić. Przyciągnąwszy ten pień do izby karczemnej, leją na niego dopóty wodę, dopóki karczmarz nie wykupi się poczęstunkiem. Koło pnia tańczą i skaczą przez niego.

Przy tem wszystkim śpiewa się:

A jadę ja z daleka,
wiozę kloc dla człowieka,
w Wstępną Środę by włóczył,
żeby drugich nauczył:
jak oni mają czynić,
swoje syny pożenić,
córeczki swoje wydać,—
bo nam tego potrzeba,
byśmy kloce włóczyli,
żeśmy się nie żenili.
Widzisz ty to, mój bracie,
com ja to przywiózł dla cię:
klocek srogi z łańcuchem,
opaszę go z twym brzuchem,
będziesz wlec do karczmy,
aż was karczmarz obdarzy.
Wstępna-Środa dziś idzie,
z dużym klocem przy biędzie,
żuru nagotowała,
nam i czeladce dała.

Baby biesiadując we Wstępną Środę, śpiewają:

Gospodynie:

Jedzie Zapust na koniu, wywija po moście,
frasują się komornice, co będą jeść w poście?

Komornice:

Stoji beczka śledzi,
niech każda jé, w domu siedzi!

Gospodynie:

Jedzie zapust na koniu, wywija po moście,
frasują się komornice, co będą pić w poście?

Komornice:

Stoji beczka piwa!
niech każda pije, póki żywa.

Gospodynie:

Jedzie zapust na wozie,
ciągnie mięso na powrozie,
i przyjechał k nam, k nam.

Komornice:

Krzyknął: chude gąski mam,
wypędzę ich na murawkę,
niech zieloną szczypią trawkę!
a tu zima—trawy niema!
Gąski pozdychały,
gospoście się oblizały.

Na święty Grzegorz (dnia 12 Marca) uczniowie ze szkółki chodzą po domach z przemową:

Ja mały żaczek,
wylazłem na krzaczek,
z krzaczka wpadłem w wodę,
zbiłem sobie brodę,
wylazłem na banię,
powiadałem kazanie,
powiadałbym jeszcze,
ale mi się jeść chce.
Przyleciał anioł z nieba,
dał mi kromkę chleba,
i obwarzanków kupę,
i białego séra łupę.

CZAS WIELKANOCNY.

Śpiewy chłopców chodzących w drugi dzień Wielkiej nocy **po dyngusie** czyli **śmigusie**, kiedy to oblewają się wodą:

I.

Przyszlśmy tu po dyngusie,
zaśpiewamy o Jezusie.
o Jezusie, o Chrystusie.
W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek,
cierpiał Pan Bóg za nas smętek,
za nas smętek, za nas rany,
za nas-ci to chrześcijany;
co Go zbóje umęczyli,
udręczyli, na krzyż wbili.
krew najświętszą wytoczyli.
Anieli się dowiedzieli,
i czém prędzej przybeżeli.
krew najświętszą pozbierali
i do raję odesłali.
Pójdźmy bracia do kościoła,
bo tam będzie Boska chwała,
w tym kościele ukłękniemy,
i po paciorku zmówiemy;
a z kościoła do oracza,
da nam chleba i kolacza;
od oracza do młynarza,
będziem skakać u przełaza.
wyjdzie z mlyna mlynareczka,
wyniesie nam dwa jajeczka,
dwa jajeczka, kwartę maki,
będziem sobie piekli paki;
od młynarza do rataja,
da nam chleba i dwa jaja;

od rataja do każdego,
ubogiego, bogatego,
bo ubogi co ma, to da,
a bogaty da dukaty.
Amen, amen, niech się stanie.
zachowaj nas Wieczny Panie!

Można tę pieśń kończyć inaczej:

A my dzisiaj rano wstali,
zimną rosę otrząsali,
panny nam się dziwowały,
po kopie nam jaj dawały.
My nie chcemy, tylko dziesięć,
będzie tego dla nas dosyć,
a nie dajcie dwóm jednego,
bo się pobijem o niego,
szabelkami, berdyszami,
najświętsza Panno, bądźże z nami!

Dziękując za podarki śpiewają:

Bóg wam zapłać za te dary,
coście nam tu darowali,
żebyście państwo roczku doczekali,
po talarku nam dawali!

II.

Przyszlśmy tu po śmigusie,
ale nas też nie opuście.
placków, jajek nie żalujcie,
bo jak nic nie dostaniemy,
wszystkie garnki potluczemy.

III.

Przyszlśmy tu podyngusie,
zaśpiewamy o Jezusie.
W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek,
cierpiał Pan Bóg za nas smętek.

za nas smętek, za nas rany,
za nas ci to chrześcijany.
Powiedziała nam tu wasza kaczka,
żeście napiekli pszennego placka;
powiedziała nam wasza kokosza,
że naniosła jaj półtora kosza;
powiedziała nam tu wasza świnia,
żeście zabili jój syna,
a nie syna—to córeczkę.
dajcie nam z niój choć szperekę,
a zdaleka krajcie od reki,
żebyście sobie nie narobili męki.

IV.

Miły gospodarzu,
puśćcie nas do izby,
boć nas tu nie wielu,
nie zrobimy ciźby!
stojimy za drzwiami,
jest Pan Jezus z nami.
Do izby nas puśćcie,
bo my po śmiguście,
a dajcie, co macie dać,
bo nam tutaj zimno stać,
krótkie mamy kożuszki,
to nam pomarzną brzuszki.

Chłopcy przebierają się za cyganów, żydów, dziadów,
baby—i obchodzą domy z powinszowaniem **świąt Wielkiej-
nocy** i z przemową:

Moja pani gospodyni, wyleźcie na faskę,
podajcie kielbasę!
Moja pani gospodyni, wyleźcie na worek,
podajcie nam sérek!
Moja pani gospodyni, wyleźcie na półkę,
podajcie gomółkę!

Dajcie nam, co macie dać,
bo nam zimno przy drzwiach stać.
Moja pani gospodyni, wesprzyjcie biednego pacholka,
żeby wam nie zerwał co z kolka,
opatrzcie choć garsteczką jajek,
żeby nie słyszeli o waszym domu bajek.

Śpiew *dziewcząt* winszujących po domach **świąt Wiel-
kiej-nocy**:

Do tego domu wstępujemy,
szczęścia, zdrowia winszujemy,
wszystkiego dobrego,
od Boga miłego.

Alleluja!

Pan gospodarz w rogu stoła,
suknia na nim w złote koła,
pani gospodyni brząka kluczykami,
stąpa koreczkami,
dla nas darów szuka.

Szukaj pani, masz-li szukać,
bo nam długo tutaj czekać,
boć my wózkim nie jedziemy,
co nam dacie, to weźmiemy;
chłopcy, dajcie nam na szpilki,
kupiemy sobie za te chwilki,
bośmy długo w drodze były,
w drodze szpilki pogubiły.

Alleluja.

Starodawna pieśń podlaska zwana „**Konopielka**“,
na Wielkanoc śpiewana przez chłopców.

Cienka, mała Konopielka, hej ło-łom!
cienka mała Konopielka.
Jeszcze cieńsza jak krańniejsza, hej ło-łom!
jeszcze cieńsza jak krańniejsza.
Pawki pasie, piórka zbiera, hej ło-łom!

pawki pasie, piórka zbiera.

Co uzbiera, to w zapasę kładzie, hej ło-łom!
co uzbiera, to w zapasę kładzie.

A z zapaski wieniec wije, hej ło-łom!

a z zapaski wieniec wije.

I uwiła pawin wieniec, hej ło-łom!

i uwiła pawin wieniec.

Przyszpiliła do swój główki, hej ło-łom!

Zkądś się wzięły bujne wiatry, hej ło-łom!

i zerwały pawin wieniec, hej ło-łom!

ciekła, biegła kraj dunaju, hej ło-łom!

napotkała trzech rybaków, hej ło-łom!

trzech rybaczków, trzech młodzieńców, hej ło-łom!

— O mojiż wy rybaczkowie! hej ło-łom!

zarzućcie jedwabny niewód, hej ło-łom!

wyciągnijcie pawin wieniec, hej ło-łom!

— Cóż nam będzie za nagroda? hej ło-łom!

za nagroda od niewoda? hej ło-łom!

— A pierwszemu pawin wieniec, hej ło-łom!

a drugiemu złoty pierścień hej ło-łom!

a trzeciemu sama młoda, hej ło-łom!

sama młoda jak jagoda, hej ło-łom!

jak jagoda w bujnym lesie, hej ło-łom!

a kokosza jaja zniesie, hej ło-łom!

a to jajo kruk wypije, hej ło-łom!

a brat z bratem się pobije, hej ło-łom!

siekają się, rąbają się, hej ło-łom!

swego brzegu trzymają się, hej ło-łom!

(albo tak: jedném jajem nie zgodzą się, hej ło-łom!)

A ty Kasiu bądź wesoła,

weź kluczyki, skocz do stoła,

a od stołu do szafeczki,

wynieś-że nam gorzałeczki,

pięć par pisek *) na półmisk,

na półmisku, na cynowym,

na orbusie, na bielonym, —

a kiełbaską okrążywszy.

serem, masłem zawierszwszy.

A my, Kasiu, w tem nie wrogi,

bierzemy chleb i pierogi,

i my Kasiu nie dziwujem,

za to pięknie podziękujem!

W drugi dzień Wielkiejnocy chodzą po domach chłopcy z „Kogutkiem“, który, ustrojony z piór kapłonich, toczy się na dwóch kółkach. Do tego zwyczaju jest pieśń:

W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek

cierpiał Jezus wielki smętek,

za nas-ci to, chrześcijany.

Trzej poganie, jak katowie,

urągali boskiej głowie,

i Jezusa umęczyli,

i na krzyżu Go przybili.

A przybili go trzema gwoździkami,
ciekła krew święta trzema promykami.

Anieli się dowiedzieli,

po świętą krew przybieżeli,

pozbierali, pozgarniali,

i na niebiosa znać dali.

Pawle, Piotrze, weźcie klucze, *)

i wypuście wszystkie dusze.

Niebiosa się otworzyły,

wszystkie dusze rade były,

tylko jedna smętna była.

co się na matkę zamierzyla.

Duszo! duszo! nie bądź smutna,

przeprós matkę zaraz jutro.

*) Pisek — znaczy pisanek, jaj pisanych czyli malowanych.—K. Pr.



Tylko że wtenezas jeszcze święty Piotr i Paweł żyli na ziemi.—
K. Pr.

A my z Kurkiem rano wstali,
 pierwszą rosę otrząsali,
 nasz Kureczek rano pieje:
 wstajcie panny do kądziele,
 a wy matki jeszcze śpijcie,
 bo się przez dzień narobicie.
 Panie gospodarzu!—dla zabawienia
 dajcie szperki do smażenia,
 pani gospodyni!—dla zabawienia
 dajcie jaj kopę do smażenia,
 a choćby i dwadzieścia cztery,
 żeby się wam kurczęta w pokrzywy nie kryły;
 a dajcież nam także krajaneczkę séra,
 żeby się wam krówka do boru nie gziła;
 a dajcież nam, dajcie i kaszy choć miśę,
 by wam się rodziły same ciolki lyse!

Majik, Gajik, czyli Nowe latko.

Okolo Wielkiejnocy lub na Zielone-świętki jest piękny zwyczaj chodzenia z „Gajikiem“ na znak powitania nadchodzącej wiosny i lata. Chłopcy lub dziewczęta stroją zieloną gałąź chojiny we wstążki i świecidła, przywiązują na jej wierzchu lalkę, która oznacza królowę wiosny, i tak radując się wielce, obchodzą z tym Gajikiem czyli Majikiem wszystkie domy, winszując wesoło doczekania wiosny i śpiwając:

Do tego domu wstępujemy,
 zdrowia, szczęścia winszujemy,
 zdrowia, szczęścia i wszystkiego.
 od Jezusa, od samego.
 Nasz Gajiczek z lasu idzie,
 przypatrują mu się ludzie;
 idzie po lipowym moście,
 przypatrują mu się goście.



Nasz gajiczek, nasz-zielony,
 ślicznie, pięknie ustrojony,
 ustrojony we wstążeczki,
 co nawieszały dziewczeczki,
 i w śliczny krakowski wieniec,
 co go darował młodzieniec.
 A ta zima ciężka była,
 co nam ziółka wymroziła,
 ale my się tak starały,
 żeśmy ziółek nazbierały.
 Na podwórzu gołębica,
 na polu piękna pszenica,
 zieleni się, kwitnąć będzie,
 pan gospodarz chodzi wszędzie;
 Niechże chodzi, niech obchodzi,
 patrzy, jak pszeniczka wschodzi,
 daj Boże, aby zrodziła,
 a ja ją żać przychodziła,
 weźmiecie za nią talary,
 że aż po ziemi taczały.
 Siedzi gospodarz w rogu stoła,
 żupan na nim w złote koła,
 gospodyni w oknie stoi,
 w złoty czepiec główkę stroji,
 i kluczykami brząka.
 dla nas podarunku szuka.

Chłopcy, przybywszy z Gajikiem, zaczynają śpiewać w sieni, dopóki gospodyni nie zaprosi ich do izby:

Pani gospodyni,
 nowe latko w sieni,
 chcecie je oglądać—
 musicie mu co dać.
 Z niem do dworu wstępujemy,
 szczęścia, zdrowia winszujemy
 na ten Nowy-rok,
 co nam dał go Bóg.

Nasz Majik zielony,
pięknie ustrojony,
co go ustrojily,
co go umajily
w jedwabne wstążeczki
nadobne dziewczeczki.
nadobne, nadobne,
do róży podobne.

Groch się wije po jarzynie,
a pszeniczka w ozimynie.
trawka zieleni się w lesie,
dzieweczka ją do dom niesie,
nowe latko i maj.

Boże, nam szczęście daj!

A wy dajcie, co macie dać,
nie kaźcie nam długo stać,
bo my się już nabiegali,
jeszcze wiele nie dostali,
a tu dzionek nam krótnieje,
i wiatr nam Majik rozwieje.

Skoro dostaną, to tak dośpiewują.

My wam za to dziękujemy,
zdrowia, szczęścia winszujemy.

Z ubieranych podarunków, młodzież wyprawia **sobie**
wesołą biesiadę na pamiątkę powitania Wiosny.

W niektórych stronach znana jest jeszcze **taka**
piosnka przy Gajiku.

Niech Bóg będzie po chwalony,
w wieki wieczne przez nas czczony!

Mój Gajik zielony
pięknie przystrojony!
Już skowronek nam zawitał,
wojtus bocian już zakléktał.

Mój Gajik zielony
pięknie przystrojony!

Jaskóleccki gniazdo spręgly,
kurki, gąski się wylęgly.

Mój Gajik zielony
pięknie przystrojony!

I my także się nie lenim,
zasiewamy już nasieniem.

Mój Gajik zielony
pięknie przystrojony!

Pobłogosław nam, mój Boże,
w polu, w gumnie i w oborze.

Mój Gajik zielony
pięknie przystrojony!

W I A N K I.

W wigilję świętego Jana Chrzciciela wieczorem dziewczęta puszczają wianki na płynącą wodę, a młodzieńcy uganiają się za wiankami, z czego czynią sobie wróżby. Śpiewają wtedy następne pieśni, które przy ciszy i rosie wieczornej rozlegają się daleko.

I.

Stoji lipieńka w polu zielona,
listeczki opuściła,

pod nią dziewczyna, pod nią jedyna,
parę wianuszków wiała.

— Oj czego płaczesz moja dziewczyno,
ach cóż ci za niedola?

Nie płaczże Kasiu, smutnaś po Jasiu,
ach będziesz go miała.

— O mój Jasińku, o mój jedyny!
da stałać mi się szkoda:

uwilał-ci ja parę wianuszków,
zabrała mi je woda.

— Moja dziewczyno, moja kochana,
nie frasuj ty się o nie,

oj mam ja parę białych łabędzi,
 popłyną one po nie.
 Już jeden płynie po rokicinie,
 wianeczka sięgający.
 już drugi płynie, aż się odchynie,
 wianka nie dostający.
 — Łabędzie płyną, wianeczki toną,
 bystra je woda garnie;
 moje wianeczki z drobnój ruteczki
 mam-li was stracić marnie?
 — Łabędzie płyną, wianeczki giną,
 bystra je woda niesie.
 nie masz wianeczka, moja Kasieczka,
 już ja cię nie pocieszę.
 Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie!
 wianeczka nie przyniosły,
 tylko rąbeczek—to na czepeczek,
 na twoje złote włosy.

II.

Wyszła na pole, stanęła sobie
 pod jaworem w chłodzie.
 i wyglądała swego Jasieńka,
 z której strony przyjedzie.
 Oj jedzie, jedzie mój kochaneczek,
 po majowej dąbrowie,
 oj płynie, płynie z czepkiem wianeczek,
 Kasiuleńce na głowę.
 Oj jedzie, jedzie mój kochaneczek,
 po majowej dąbrowie,
 rozpuścił-ci te strusie pióreczka,
 konikowi po głowie.
 —Oj nie żal mi tych strusich pióreczek,
 com je sobie rozpuścił,
 jéno mi żal cię, dziewczyno moja,
 com cię marnie opuścił.

Koniczek lata, koniczek płasa,
 na cugle następuje,
 Kasienka płacze, Kasienka krzyczy,
 i rączki załamuje.
 —Kasienko nie płacz, Kasienko nie krzycz,
 nie psujże sobie główki,
 weź se chusteczki z méj kieszoneczki
 i otrzyj sobie oczki.
 —Teraz chusteczka i ta jedwabna,
 i ta nic nie pomoże,
 mojej urody, mojej swobody,
 pożal się mocny Boże!

III.

Nasieję ja jarój ruty w nowym ogrodzie,
 hej, hej, mocny Boże!—w nowym ogrodzie,
 i uwiję dwa wianeczki—puszczę po wodzie,
 hej, hej, mocny Boże!—puszczę po wodzie.
 Z tamtéj strony jezioreńka jadą dworzanie,
 hej, hej, mocny Boże!—jadą dworzanie.
 Jeden mówi do drugiego:—wianeczek płynie,
 hej, hej, mocny Boże!—wianeczek płynie.
 Drugi mówi do trzeciego:—dziewczyna tonie,
 hej, hej, mocny Boże!—dziewczyna tonie.
 Trzeci mówi do czwartego:—ja skoczę po nią,
 hej, hej, mocny Boże!—ja skoczę po nią.
 Hej jak skoczył, konia zmoczył i sam utonął,
 hej, hej, mocny Boże!—i sam utonął.
 Oj idź-że ty wrony koniu z siodłem do domu,
 hej, hej, mocny Boże!—z siodłem do domu.
 Nie powiadaj ojcju, matce, żem ja utonął,
 hej, hej, mocny Boże!—żem ja utonął.
 Jéno powiedz, wrony koniu,—żem się ożenił,
 hej, hej, mocny Boże!—żem się ożenił.
 Cóż było za ożenie?—w wodzie tonienie,
 hej, hej, mocny Boże!—w wodzie tonienie.

Cóż była za panna młoda?—ta zimna woda.
 hej, hej, mocny Boże!—ta zimna woda.
 Cóż tam byli za druzbowie?—w wodzie rakowie,
 hej, hej, mocny Boże!—w wodzie rakowie.
 Cóż tam były za druchneczki?—w wodzie rybeczki,
 hej, hej, mocny Boże!—w wodzie rybeczki.
 Cóż były za dziewosłoby?—nad wodą dęby,
 hej, hej, mocny Boże!—nad wodą dęby.
 Cóż tam było za łożenka?—w wodzie dziarenko,
 hej, hej, mocny Boże!—w wodzie dziarenko.
 Cóż tam były za poduszki?—w wodzie kamuszki,
 hej, hej, mocny Boże!—w wodzie kamuszki.
 Cóż tam była za pierzyna?—ta wodna trzcina,
 hej, hej, mocny Boże!—ta wodna trzcina!

IV.

Są na boru fijołeczki.
 pójdziewa na nie.
 i uwiję dwa wianeczki
 na zalecanie.
 Uwiję ja dwa wianeczki,
 puszczyć na wodę,
 i zobaczę, i zobaczę,
 kogo dostanę?

V.

Janie, Janie, święty Janie!
 cożeś nam przyniósł nowego?
 cożeś nam przyniósł pięknego?
 Janie, Janie, święty Janie!
 Przyniosłem ja rosy
 parobkom na kosy,
 dałem macierzanki
 panienkom na wianki.

Czyżże tam wianek płynie po wodzie,
 w trawie, w zieleni, z zgrają jeleni?
 —To mój wianeczek płynie,
 w trawie, w zieleni, z zgrają jeleni
 płynie po wodzie, płynie po dole.

VI.

Dziewczę piękne na wodzie,
 liczko jako dwie jagodzie,
 stała nad brzegiem rzeczki,
 i rzucała dwa wianeczki.
 Oj płyną, płyną, oj toną, toną.
 Marysia się smuci,
 Jasio jedyny do swój dziewczyny
 oj pewnie nie wróci.
 I rzuciła trzeci wianek,
 czy Jasienko ukochany,
 tam, jak kościół malowany,
 brać z nią ślub będzie?
 Wianek płynął po dunaju,
 gdzie Jasienko—się zadumał:
 —Ty Jasienku, ty mój pierwszy!
 —Już-ci nie pójde do inszej,
 pojedziewa do kościoła,
 moja Maryś bądź wesola,
 tam nam będą grać
 i ślub dawać!

VII.

— Żegluję, płynę, moja Maryś
 ratuj mnie, bo zginę,
 zapal świecę albo dwie,
 ratuj siebie albo mnie.
 — Jakże mam cię ratować,
 gdy nie mogę zgruntować,
 zapal świecę albo dwie!

VIII.

Oj był Jasięko we Lwowie,
 a Kasia była w Krakowie,
 Kasia do Jasia tęskniła,
 parę wianeczków uwiła,
 na bystry dunaj puściła.
 Płynże wianeczkę do młyna,
 gdzie Jasio rączki umywa.
 Płyną wianeczki ze złota,
 to mojej Kasi robota.
 Płynicie wianeczki tam nazad,
 przyjdę do Kasi na obiad.

SOBÓTKI.

Starożytna ta zabawa odbywa się również w wigilię świętego Jana lub w Zielone-Swiątki wieczorem, przy ogniu *) roznieconym zdala od wioski, na najwyższym wzgórzu lub nad wodą, po której dziewczęta wianki swoje puszczały. Do zwyczaju tego, który jest pamiątką po praojcach naszych i dawnych wiekach, należą pieśni:

I.

Dzisiaj wieczór krótki,
 zapalmy sobótki.
 Hej, dziewczki wybrane!
 byłem przepasane,
 tańczycie na dworze,
 aż do ranniej zorze,
 aż do świtania,
 lecz nie bez grania!

Hej, grajki wybrane!
 byłem przepasane,
 dudy niechaj zabrzmia,
 kotły, trąby zagrzmia,

niech skrzypią skrzypieczi,
 piszcza piszczałeczki,
 w bęben niech biją,
 miód, piwo piją.

Hej, chłopcy wybrane,
 byłem przepasane,
 z dziewczkami skakajcie,
 pożar rozpalajcie,
 kładąc świerkowe
 drzewo cisowe.
 Palmy sobótki!
 bo wieczór krótki!

II.

Ku dunajowi, ku głębokiemu,
 oj ku lasowi, ku zielonemu
 oj palą, palą, palą sobótkę
 i piją piwo i piją wódkę.
 Kto na sobótkce nie będzie,
 główka go boleć wciąż będzie!

III.

Ku dunajowi, ku głębokiemu—leluja!
 ku gajikowi, ku zielonemu—leluja!
 a zapalili sobótkę—leluja!
 i piją piwo, i piją wódkę—leluja!
 Chodzi, brodzi nadobna Kasięna—leluja!
 —Oj poczekaj, doczekaj Kasięna—leluja!
 oj mam gadeczkę, zagadnę ci ją—leluja!
 —Cóżbym ja była za grzeczną panną—leluja!
 żebym gadeczki zgadnąć nie miała—leluja!
 —A cóż rośnie bez korzenia?—leluja!
 —Kamień rośnie bez korzenia—leluja!
 —A cóż kwitnie bez kwiateczka?—leluja.
 —Paproć kwitnie bez kwiateczka—leluja!
 —A co gore bez płomienia?—leluja!
 —Cnota gore bez płomienia—leluja!

*) Ogień przy tej zabawie rozniecony nazywają *Sobótką. K. Pr.*

IV.

Oj Janie, Janie, Janie zielony!
 padają liście na wszystkie strony,
 a ty Stachu parobeczku,
 szukaj se żony, szukaj se żony!
 —Kędyż jej będę u Boga szukać?
 a pójdę ja do Szczepanów w okienko pukać:
 puk, puk w okieneczko,
 wynijdź, Maryś kochaneczko,
 sama jedyna!

W podobny sposób śpiewa się kolejno do wszystkich
 we wsi kawalerów i do wszystkich dziewcząt, wymieniając
 ich imiona.

Do takich, co się nie mają ku sobie, śpiewa się trzecia
 zwrotka:

Maryś nie wyszła—siostrę wysłała:
 Siostró moja, siostró,
 staw się za mnie ostro,
 jakby ja sama.

Do tych zaś, o których wiadomo, że się mają ku sobie,
 albo że ludzie ich swatają, śpiewa się inaczej, na przykład:

Magdusia wyszła—rączkę mu dała,
 a witajże, witaj,
 witaj mój najmilszy,
 będę cię chciała!

V.

Hej, biały Janie,
 przyjeżdżaj do mnie,
 jeżeli się chcesz ożenić;
 my ci żonkę narajim,
 hej, biały Janie!

Po takiej zwrotce śpiewa się do każdej z obecnych
 dziewcząt w taki sposób:

Jest tam u Stachów nadobna Marysia:
 ma wianeczek z bożydrzewka,
 najładniejsza we wsi dziewczka,
 hej biały Janie!

Jest tam we dworze nadobna Zosiunia:
 ma wianeczek z róży,
 cały świat jej służy,
 hej biały Janie!

Jest tam u Grzelów nadobna Stasiunia:
 ma wianeczek z powoju,
 nie da chłopcom pokoju,
 hej biały Janie!

Jest tam u Kacprów nadobna Basiunia:
 ma wianeczek ze stokroci,
 kazała go se pozłocić,
 hej biały Janie!

Jest tam w komorze nadobna Klarusia:
 ma wianeczek ze złota,
 choć uboga sierota,
 hej biały Janie!

Jest tam w świetlicy nadobna Bronisia:
 ma zapaskę we dwie pole,
 robota ją w ręce kole,
 hej biały Janie!

Jest u Wawrzyńców nadobna Jadwisia:
 ma trzewiczki z żelaza,
 ledwie przez próg przelazła,
 hej biały Janie!

Jest tam w gospodzie nadobna Magdusia:
 ma wianeczek z pokrzywy,
 z ludzi się tylko wysmiewa,
 hej biały Janie!

Jest tam u wójtów nadobna Polusia:
 ma spódnicę z falbanami,
 chodzi w zanadru z rękami,
 hej biały Janie!

Jest u młynarzów nadobna Jagusia:
 ma wianeczek z łobody,
 pójdzie za mąż przed gody,
 hej biały Janie!

Gdy tak prześpiewają do wszystkich dziewcząt, śpiewają następnie do obecnych młodzieńców:

Poszły dziewczeczki
 precz za górceczki,
 wianki rwać;
 i napotkały parobka Kazimierza,
 on jedzie,
 on jedzie od matki,
 konik pod nim gładki
 mój będzie!

I napotkały parobeczka Stacha,
 on jedzie,
 on jedzie od siostry,
 konik pod nim ostry,
 mój będzie!

I napotkały Wojtka soltysiaka,
 on jedzie,
 on jedzie od baby,
 konik pod nim słaby,
 mój będzie!

I napotkały starego Wawrzyńca,
 on jedzie,
 on jedzie od licha,
 konik pod nim zdycha,
 Jagusi będzie i t. d.

Ostatnia pieśń sobótkowa łączy w pary młodzieńców i dziewczęta:

Oj brzmią wozy, brzmią po bukowinie,
 nasieję ja tatareczki na tój nowinie,

w tój tatareczce któż tam przebywa?
 oj parobeczek Janek konie pętywa.
 Jagusia jego płoty łamała,
 poglądała niżej, wyżej, aż go dojrzała.
 Oj dojrzała go—jego koń siwy,
 radujże się moje serce - jedzie mój mily!

W ten sposób jak powyżej, śpiewa się do wszystkich, dobierając pary z kawalerów i dziewcząt.

Chłopcy wyprawiając sobie podczas lata biesiadę w lesie, śpiewają:

Świeć, świeć słoneczko,
 dam ci jajeczko,
 jak kureczka zniesie,
 na dębowym lesie.
 Weźmie jajo do raję,
 wszystkie dusze radują,
 jeno jedna nie rada,
 ojcu matce łajała.
 Zlituj się mocny Boże,
 nie dopuść ją na Madeja łoże!

Dożynki czyli Okrężne.

I kiedyż rolnik i gospodarz ma się lepiej weselić i Bogu pokłonić, i ziemi błogosławić, i ludziom za pomoc podziękować, i starodawną ojców pieśnią o plonie napełnić pola i doliny, jeżeli nie wtedy, gdy żniwo zakończy. Wspaniały, wysoki wieniec z rozmaitego zboża i kwiatów polnych przy zakończeniu żniwa uwity i na dziewiczych skroniach przodownicy czyli postatnicy t. j. najdzielniejszej żniwiarki, otoczonej całą drużyną wiejską, gospodarzowi przyniesiony, a w sieni domu jego zawieszony, jest znakiem i godłem całego plonu przez żniwiarzy w dom wniesionego.

Przodownica w czasie żniw, co rano zaczynając żąć
śpiewa:

Wychodź, wychodź dziewczeczko,
bo już zeszło słoneczko,
już słoneczko w okole,
bądźcie żenice wesołe.

Dożynając w ostatnim dniu i splatając wieniec wszys-
cy śpiewają:

Hej postatnico pofolguj, pofolguj,
swojej czeladki nie morduj, nie morduj.

Plon niesiemy, plon!

A postatnica folguje, folguje,
swojej czeladki żaluje, żaluje
(lub: czeladka jój dziękuje, dziękuje).

Plon niesiemy, plon!

Oj wyleć, wyleć raba przepiórko!
bo już nie przyjdziem w to czyste półko.

Plon niesiem, plon!

Oj wyleć, wyleć raby sokole!
bo już nie przyjdziem w to czyste pole.

Plon niesiem, plon!

Latają ptaszki pod samem niebem,
dożelim żytka za starym chlebem,

Plon niesiem, plon!

Zostań z Bogiem przepióreczko,
już nie przyjdziem w to poleczko.

Plon niesiem, plon!

Zostań z Bogiem i skowronek,
niesiem panu z pola wianek.

Plon niesiem, plon

dożelim żytka, dożniem pszenicy,
nie żałuj panie wina szklenicy.

Plon niesiem, plon!

Dożelim żytko aż do odłogu,
podziękujemy za to Panu Bogu.

Plon niesiem, plon!

Wyrasta byliczka na odłogu,
dożelim pszeniczki, chwała Bogu.
Plon niesiem, plon!

Krażyliśmy, krażyli,
już my żytka dożęli,
dożęła go dziewczeczka,
za jasnego słoneczka,
dożął ci go młodzieniec,
kazał z niego wić wieniec,
dożęliśmy do lużyka, (łączki)
będzie piwo i muzyka,
beczka piwa i dwie wina,
niech się ucieszy drużyna!
Dożynaj żytka, dożynaj,
pana Jezusa wspominaj.
Przepióreczko mała,
gdzież się będziesz chowała?
my pszenicę już wyżęli,
w snopki powiązali,
w kopy poskładali,
plon niesiem, plon,
w jegomości dom!

Niech-no jegomość wyjrzy w pole,
już się oziminka nie chwieje,
nie chwieje się oziminka, anijareczka,
sprzątnęliśmy co do ziareczka.

Plon niesiem, plon
w jegomości dom!

Bogdaj zdrowo plonowała,
po sto korcy kopa dała,
bodaj zdrowo plonowała,
za tak roczek doczekała!

Plon niesiem, plon!

Idąc z wieńcem z pola żniwiarze śpiewają:

Od zielonego gaju,
tam żniwiarze się walą,
niosą wianek ze złota,
żniwiareczek robota.
Wyżęliśmy wszystko,
od granic do granic,
wyjrzyj panie, wyjrzyj,
na polu niema nic.
Przede dworem wielki kamień,
nasz jegomość siada na nim,
siada co dzień, a wygląda,
co od niego kmić zażąda.

U naszego pana gęsty sad, gęsty sad,
nie przeleci go żaden ptak, żaden ptak,
ale go ta przeleci skowronek, skowronek,
dla naszej pani przyniesie nam wianek, nam wianek.

Wyjechał-ci nasz jegomość
na białym koniu,
pokłonił się niziusienko,
nie wiemy komu?
U naszego jegomości
dębowa podłoga,
zjeżdżają się zewsząd goście,
jak do Pana Boga.
Zjeżdżają się na okrężne,
panie i panowie,
a ja chodzę bez wianeczka,
nie mam go na głowie!

Nie żaluj panie siwego konia,
szlij po muzykę choćby do Torunia,
plon niesiem, plon!

Nie żaluj panie siwego żreba,
szlij po kapelę choćby do Królewca,
plon niesiem, plon!
Zaścielaj panie stoly i ławy,
jedzie do ciebie gość niebywały,
plon niesiem, plon!
A na jeziorze głęboka woda,
a nasz pan jedzie jak wojewoda,
plon niesiem, plon!
A nasz jegomość powraca z wojny,
koń pod nim płasza w złoty rząd strojny,
plon niesiem, plon!
Dożęli żytko, wygnali lisa,
u naszego pana dukatów misa,
plon niesiem, plon!
A u jelenia szerokie rogi,
u naszego pana żyta duże brogi,
plon niesiem, plon!
A na dziedzińcu czerwone goździki,
naszej pani dzieci, jakoby słowiki,
plon niesiem, plon!

Przed bramą i na dziedzińcu przed dworem śpiewa się:

Otwórz nam panie nowe wierzeje,
bo się na polu już kłos nie chwieje,
plon niesiem, plon!
Otwieraj panie szerokie wrota,
niesiem wianeczek z szczerego złota,
plon niesiem, plon!
Otwieraj panie nowy swój dwór,
bo ci niesiemy wszystek twój zbiór,
plon niesiem, plon!
Wynijdźże panie na ten ganeczek,
przyjm od dziewczyny z plonu wianeczek,
plon niesiem, plon!

Wynijdźże panie z całą drużyną,
przyjm od dziewczyny wianek z kaliną,
plon niesiem, plon!

Przyjm wianek pszenny, przyjm wianek żytny,
bądźże on panu w plonie pożytny,
plon niesiem, plon!

A wyrzyj panie, wyrzyj z przysionka,
i talar bity daruj od wianka,
plon niesiem, plon!

Niesiemy wian wedle ogroda,
wyjdzie jegomość, czyli to prawda?
Oj prawda, prawda, widzą to ludzie,
za naszym wieńcem gromadka idzie.
Niesiem wian koło pańskich ścian,
wyjdzie jegomość, wyjdzie do nas sam.
Kłaniamy się jegomości, samój jejmości,
niech wian odbiorą do swojej garści.

Wypraw nam panie okrężne,
bośmy żniwiarki potężne,
plon niesiem, plon!

Dożynaliśmy do staja,
przodownica nam ustała,
plon niesiem, plon!

Stoji jegomość w piwnicy,
toczy wino do szklenicy,
plon niesiem, plon!

Żniwiareczki swe częstuje,
za żniwo im dziękuje,
plon niesiem, plon!

Wesoły jegomość, wesoły,
napelnił brogi, stodoly,
plon niesiem, plon!

Przodownica się raduje,
że jej pan talar daruje,
plon niesiem, plon!

Talar mało, dukat więcej,
będzie miała więcej chęci,
plon niesiem, plon!

Wypraw nam panie okrężne
niesiemy dary potężne,
plon niesiem, plon!

A na łące wielka rosa,
nasz ekonom kieby *) osa,
Plon niesiem, plon!

Nasz polowy kiej *) pokrzywa,
z ludzi się tylko przekpiwa,
plon niesiem, plon!

Po za dworem rośnie ruta,
nasza panna (służąca) lubi wójta,
plon niesiem, plon!

A przede dworem komosa buja,
a nasz karbowy wielka niechlują,
plon niesiem, plon!

Nasza pani kieby łania,
nasz ekonom kieby bania,
plon niesiem, plon!

Nasza jejmość kiej lilija,
po pokoju się uwija,
plon niesiem, plon!

Od Krakowa wielka burza,
nasza jejmość kieby róża,
plon niesiem, plon!

Przedem dworem rosna banie,
nasza jejmość—malowanie,
plon niesiem, plon!

Przedem dworem biały kamień,
nasza jejmość siada na nim,
plon niesiem, plon!

*) Kieby znaczy: jakby; —kiej znaczy: jak.

Siada, siada. uśmiecha się,
jako róża rozkwita się,
plon niesiem, plon!

U naszego jegomości
okienka szklane, da szklane,
a u pana (tu wymieniają kogokolwiek)
wiehcami poprzetykane.

U naszego pana pszeniczka we złocie,
a u pana (nazwisko sąsiada) porosła na słocie,
plon niesiem, plon!

U pana (nazwisko sąsiada) myszy zboże jedzą,
do naszego pana i drogi nie wiedzą,
plon niesiem, plon!

Nad naszego jegomości
niemasz pana w żadnej włości,
plon niesiem, plon!

U naszego jegomości dobry rozsądek,
wystawił nam beczkę piwa, gorzałki sądek,
plon niesiem, plon!

A sprawże nam panie, sprawże wyżyneczek,
i wytańcuj panie z piętnaście dzieweczek,
plon niesiem, plon!

A bądźże nam rad,
bądź nam panie rad,
zabij krowę na śniadanie,
wołu na obiad!

U naszego jegomości nie marł nikt głodu,
dał nam wieprza, dał nam skopa,
doda i miodu!

Niechże będzie pochwalony,
o Chrystus nasz — o Chrystus nasz!
oj jużci nam mościpanie,
oj z wieńcem czas, oj z wieńcem czas.

Do pokoju nie pójdziemy,
aż pana zobaczymy,
plon niesiem, plon!

Do pokoju nie pójdziemy,
aż panią zobaczymy,
plon niesiem, plon!

Bodaj zdrowo plonowała,
tak za roczek doczekała,
plon niesiem, plon
w jegomości dom!

Otwórz panie okiennicę,
prowadziemy przodownicę,
Plon niesiem plon!

Nie żałuj panie talara,
zboże z całego pola zgarniała,
plon niesiem, plon!

Całe żniwa przodowała,
wszystkich ludzi pociągała,
plon niesiem, plon!

Otwórz panie drzwi, pokoje,
położemy plon na stole,
plon niesiem, plon!

Bodaj zdrowo plonowała,
cztery korce kopa dała,
plon niesiem, plon!

Dokoła mój wianeczek, dokoła,
będę ja się wykręcała jak pszczoła,
plon niesiem, plon!

Nie tęgi nasz wianeczek, nie tęgi,
obiecała mościpani na wstęgi,
plon niesiem, plon!

Nie z ruty nasz wianeczek, nie z ruty,
obiecał nam nasz jegomość na buty,
plon niesiem, plon!

Z pszenice nasz wianeczek, z pszenice,
obiecała jejmość na spódnicę,
plon niesiem, plon!

Obróć się dokoła wianeczku na głowie,
niech ci się przypatrzą książęta panowie,
plon niesiem, plon!
Postawże dziewczyno wianeczek na tacy,
niechże talarami pan ci go zapłaci,
plon niesiem, plon,
w jegomości dom!

Gospodarz oczekujący z rodziną w ganku bierze z rąk przodownicy wieniec i daje jej podarek, zaprasza gromadę na poczęstunek, po którym rozpoczyna taniec z przodownicą a pani z najpoważniejszym we wsi gospodarzem. Goście tańczą w pokojach, a żniwiarze przy latarniach na dziedzińcu. Dawniej bywało, że przy otwartych oknach jedna grywała im kapela, i panowie ze wszystkimi tańczyli żniwiarkami. W czasie zabawy śpiewa się:

Pan gorzałkę leje,
a pani się śmieje,
nie śmieje się moje serce,
bo mi się rozleje.
A u naszej jejności
pełno we dworze gości
a po cóż się pojeżdżali?
dożynków się spodziewali.
Dworzanie, dworzanie,
u naszego pana,
każcie-że grać sobie,
z wieczora do rana, hu, ha!

Od Krakowa wielka burza,—wielka burza,
nasza pani kieby róża - kieby róża,
nasz jegomość jak lilija—jak lilija,
w tańcu z nami jak wywija—tak wywija!

Boże Narodzenie czyli „Gody“

Powinszowanie świąt Bożego Narodzenia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na szczęście, na zdrowie,
na to Boże narodzenie,
żeby wam się darzyło, mnożyło,
w oborze, w komorze,
daj to panie Boże!
we woreczku, na kołeczku,
w każdym kątku po dziesiątku.

Daj Boże, żebyście tyle mieli wołków,
ile w płocie kołków,
tyle owiec, ile w lesie mrowiec,
i w polu żeby był snop przy snopie,
kopa przy kopie,
a gospodarz między kopami,
jako miesiąc między gwiazdami!
Żeby szedł wóz za wozem do gumna
jako pszczoły do ula!
Żebyście tacy byli weseli
jako w Niebie Anieli!

Kolędy starodawne o Bożem Narodzeniu, śpiewane w wieczory świąteczne.

1.

Hej nam, hej! Wszystek świat dzisiaj wesoly,
wszystek świat dzisiaj wesoly,
ujrawszy z Nieba Anioły.

Hej nam, hej! Dzieciątko się narodziło,
Dzieciątko się narodziło.
Niebo ludziom otworzyło.

Hej nam, hej! Panna idzie ozdobiona,
 Panna idzie ozdobiona,
 słońcem, gwiazdy ustrojona.
 Hej nam, hej! Wszyscy się przed nią kłaniają,
 wszyscy się przed nią kłaniają,
 z miłem dzieciątkiem witają.
 Hej nam, hej! Witają Go i bydłęta,
 witają go i bydłęta,
 chociaż to nieme zwierzęta.
 Hej nam, hej! Gwiazda Go wita i słońce,
 gwiazda Go wita i słońce,
 planety, miesiąca gońce.
 Hej nam, hej! Witają Go narodowie,
 witają Go narodowie,
 z zachodu słońca królowie.
 Hej nam, hej! Witają Go i pasterze,
 witają Go i pasterze,
 grając Mu skocznie na lirze.
 Hej nam, hej! I my Go także witajmy,
 i my Go także witajmy,
 tém wineczkiem popijajmy.
 Hej nam, hej! Życząc roku fortunnego,
 życząc roku szczęśliwego,
 pijmy jeden do drugiego!

2.

— Pomaluśku, Józefie, pomaluśku, proszę,
 widzisz, że ja nie mogę bieżeć tak prędko w drogę,
 wyrozumiej proszę, wszak widzisz co noszę,
 w mym żywocie mam Boga, przeto mi przykra droga.
 Bo już czas podchodzi, że się już narodzi
 którego mi zwiastował anioł, gdy mnie pozdrowiał.
 A tak myślę sobie, i chcę mówić tobie,
 o gospodę spokojną, mnie w taki czas przystojną.
 Bo teraz w miasteczku i w łaďa domeczku,
 trudno o kąć bęďzie, gdy gości pełno wszęďzie.

Wolą pijanice szynkarskie szklenice,
 niżeli mnie ubogą, strudzoną wielką drogą.
 Wnijdźmy, rada moja, do tego pokoja,
 do tej szopy, na pokój, Józefie, opiekunie mój.
 A tam my obeje i to bydłať dwoje
 bęďziemy mieli pokój, Józefie, opiekunie mój.
 Już nam czas, godzina, wielka to nowina,
 Stwórcę świata porodzić, ten nas ma z Bogiem zgodzić.
 Toć pałac ubogi, ale klejnot drogi,
 niebo, ziemia i morze ogarnąć go nie może.
 A Józef, mąż zacny, służył jako baczny;
 Najświętszą Pannę cieszył, bo to jego klejnot był.
 — Mój Józefie drogi, toć to tam mróz srogi,
 uziębnie nam dzieciątko, niebieskie pacholaťko;
 przynieś, proszę, sianka, w główkę, pod kolanka,
 maluskiem Dzieciątku, Boskiemu pacholaťku.
 A Józef, mąż zacny, na Dzieciątko baczny,
 wziąwszy sianka niewiele, we źłobie Mu pościelę.
 A zaś bydłaťeczko: wół i osłaťeczko,
 parą nań swą chuchali, Dzieciąťeczko zagrzewali.
 Witaj królewiczu, niebieski dziedzić,
 bąďż pochwalon bez miary, za Twe niezmierne dary.

3.

Witaj Synu najśliczniejszy,
 witaj Jezu najwdzięczniejszy!
 Li li li, li li li memu Dzieciątku maľemu.
 Coś z niebieskich wysokości,
 spuścił się do mych wnętrzości,
 Li li li, li li li memu Dzieciątku maľemu.
 Tyś Bóg, chwały niesłychanej,
 teraześ mój syn kochany!
 Li li li, li li li, memu Dzieciątku drogiemu.
 Któremu cześć Nieba dają,
 piersi Cię me napawają,
 Li li li, li li li, memu Dzieciątku wdzięcznemu.

Witajcie oczka — słodkiego,
 usteczka — Syna drogiego!
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku słodkiemu.
 O! Anieli przybywajcie,
 snu dzieciątku przyczyniajcie.
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku pięknemu.
 Śpiewajcie pieśni wdzięcznemu,
 Jezusowi maluczkiemu.
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku ślicznemu.
 Nynajże Jezu kochany,
 nynaj światu pożądanym,
 Li li li, li li li li, memu Dzieciątku wdzięcznemu.
 Jezu, krynico światłości,
 źródło przedziwnej słodkości,
 Li li li, li li li li, memu Dziecięciu drogiemu.
 Ludzie wszyscy przybywajcie,
 wszyscy Dzieciątku śpiewajcie,
 li li li, li li li li, memu Dzieciątku słodkiemu.
 Li li li li Jezusowi,
 Dzieciątku Zbawicielowi.
 Li li li li memu Dzieciątku ślicznemu. Amen.

4.

Gruchnęła, gruchnęła nowina w mieście,
 co żywo, co żywo przed miasto biecicie:
 idzie gość, idzie gość, Józef z Maryją,
 z synaczkim, z synaczkim, w rękę z liliją.
 — Józefie, Józefie, powiedz, dla Boga,
 ktoście wy, ktoście wy? bo w mieście trwoga.
 — Nie bój się, nie bój się, miasto Betlejem,
 idziemy, idziemy do was z weselem:
 to dziecie, to dziecie jest obiecane,
 Mesyjasz, Mesyjasz, z Nieba zesłane,
 z Maryji, z liliji czystej zrodzone,
 w opiekę, w opiekę mnie powierzone.

Witajcież, witajcież gościa takiego,
 gotujcie, gotujcie pałac dla niego!
 — Józefie, Józefie, nie chodźcie dalej,
 bo tu jest, bo tu jest naród zuchwały;
 nie dadzą, nie dadzą ani gospody,
 połają, sfukają — miasto wygody.
 Prosimy, prosimy do domku swego,
 do serca, do serca wam otwartego.
 Mieszkajcie, mieszkajcie zawsze jak w waszym,
 bądźcie nam, bądźcie nam wy państwem naszym,
 my słudzy, my słudzy wasi będziemy,
 na wieki, na wieki nie odstąpiemy.
 Będziemy, będziemy wiernie służyli,
 na łaskę, na łaskę waszą robili.
 Już u nas, już u nas, ojczyńku drogi,
 z Jezusem, z Maryją spoczywaj z drogi.
 Osiołek, osiołek z nami pospołu,
 będzie jadł, będzie jadł z jednego stołu;
 będzie to, będzie to na dobrym wczasie,
 że nosił, że nosił zbawienie nasze.

5.

Postańmy tu bracia razem,
 zatańcujmy sobie wkolo,
 bo Pan panów, Pan niebiosów
 pogląda na nas wesolo.
 Oddajmy mu ukłon prawy,
 bo on przyjął nasze dary,
 czem chudoba nasza włada,
 tośmy dali na ofiary.
 Trzebaby zaś na tym mrozie
 podźwignąć Cię z tego siana:
 my tu skakać, weselić się
 będziemy do samego rana.
 Aleć Jezus powstał z żłobu,
 i swą rączką błogosławi;

Józef stary rzekł: bez miary,
czego brakuje, dostawi.
Dziękujemy i wielbimy,
Ciebie Boże! wielki Panie:
niech Twa cześć i chwała święta,
na wiek wieków nie ustanie!

6.

Zagrzmiała, runęła w Betlejem ziemia,
nie było, nie było Józefa doma.
Kędyżes, kędyżes Józefie bywał?
W Betlejem, w Betlejem Dzieciątku śpiewał.
wół, osioł, wół, osioł przed Nim kłękali,
bo swego, bo swego Stwórcę poznali.
Beczący, ryczący Panu śpiewali,
pasterze, pasterze w multanki grali,
Zmiłuj się, zmiłuj się nasz wieczny Panie,
bez Ciebie, bez Ciebie nic się nie stanie.

7.

Hej nam, hej! Pastuszęta niebożęta,
z fujarkami, z piszczalkami.
Hej nam, hej! trzody swoje opuszczają,
do Betlejem pośpieszają,
Hej nam, hej! witać Pana i Hetmana,
Królewica i Dziedzica.
Hej nam, hej! Pokłon pamięci oddawszy,
Maryji do nóg upadłszy,
Hej nam, hej! ordynują swoje szyki,
a biorą się do muzyki.
Hej nam, hej! Zaczynają grać wesoło,
płaszając po szopie wkolo.
Hej nam, hej! A Jan chudy wziął za dudy,
a mój Łuka panna szuka.

Hej, nam hej! Hieronim lisy na trąbie
właśnie jak siekierą rąbie.
Hej nam, hej! Marek dzierząc w ręku prosie,
przygrywa na krzywonosie.
Hej nam, hej! Tomka tuba nieco duma,
Jacek goli na wijoli,
Hej nam, hej! Piotr w multanki, Jan w organki,
drudzy czynią wywijanki.
Hej nam, hej! Grzesko gra na pozytywie,
Antek słucha tego chciwie.
Hej nam, hej! Stefan na żobku się wspiera,
i klawikord swój otwiera.
Hej nam, hej! Jakób dawszy Panu dary,
dobywa swojej fujary.
Hej nam, hej! Maciek gdérze na bandurze,
Bartek ryczy na basicy.
Hej nam, hej! Józef chwali: grajcie dalej,
nuż bandura, rznij mazura!
Hej nam, hej! Piotr choć stary, gra bez miary,
ledwie stoi, skrzypce stroji.
Hej nam, hej! Coraz ich więcej przybywa,
Dominik rogu dobywa,
Hej nam, hej! Kładąc z przodka róg do gęby,
aż sobie wybił dwa zęby.
Hej nam, hej! Marcin mały gra w cymbały,
a Stach barcze na piszczałce.
Hej nam, hej! Michał pije, w kotły bije,
Klimek płacze, Fedko skacze.
Hej nam, hej! Jędrzej wesoły na flicie
nic do rzeczy na nim plecie,
Hej nam, hej! a Mateusz wertu, krętu,
udaje się do kurentu.
Hej nam, hej! Wawrzek, choć z daleka stoi,
ślicznie ma się na oboji.
Hej nam, hej! Kazimierz na drugiej stronie
poczyna grać na puzonie.

Hej nam, hej! Wach do brony wiąże struny,
ty Ambroży spędzaj kozy.
Hej nam, hej! Jedni na waltorniach grali,
drudzy zaś wdzięcznie śpiewali.
Hej nam, hej! Głos Ludwika jak słowika,
Sobek krzyczy, jak wół ryczy.
Hej nam, hej! Inni w kotły, w bębny bili,
i tak się wszyscy cieszyli.
Hej nam, hej! Skrupulaci wraz skakali,
gdy brzmiającej arfy słuchali.
Hej nam, hej! Marek biega jak sparzony,
nie wie, której szukać strony.
Hej nam, hej! Po omacku wino w garczku
popijają i hasają.
Hej nam, hej! Gdy się dowoli nagrali,
i dosyć się nahasali,
Hej nam, hej! wszyscy razem wyskoczyli,
pełną szopę nakurzyli.
Hej nam, hej! Choć tabaki nieboraki,
nie wachali, a kichali.
Hej nam, hej! Nie każdy się Panu kłaniał,
bo ich Józef powyganiał.
Hej nam, hej! Spać, spać chłopcy, pójdźcie z szopy,
dosyć tego wesołego!

8.

Hej nam, hej! Weselmy się, radujmy się,
Pożądany narodził się.
Hej nam, hej! Anieli się w Niebie cieszą,
pasterze do szopy śpieszą.
Hej nam, hej! Opuścili swe bydłeta,
a pobrali instrumenta.
Hej nam, hej! Do Betlejem gdy przybiegli,
szopę z wszystkich stron oblegli.
Hej nam, hej! Poustawiali się w szyki
i wzięli się do muzyki:

Hej nam, hej! Stach najpierwszy na swym rogu
rozpoczął rznąć chwałę Bogu.
Hej nam, hej! Wach na lirze rzesko gmyrze,
Jacek Krupa w dromlę chrupa.
Hej nam, hej! Jarosz bzdurzy na bandurze,
Sobek sobie w kobzę skrobie,
Hej nam, hej! Wojtek ryczy na basicy,
Knapik wali na regali.
Hej nam, hej! Wawrzko chełce po surmeczcze,
Kuba Łyczek złamał smyczek.
Hej nam, hej! Stasiek z Dębni w kotły bębni,
Fabijanek trąbi w dzbanek,
Hej nam, hej! Kurantów z konwic dobywa,
Temu, owemu nalewa.
Hej nam, hej! Tomek doji na oboji,
Kopet kraje w szalamaje.
Hej nam, hej! Filip plecie na kornecie,
Krzyś belkocze na fagocie.
Hej nam, hej! Arfy z sobą nie przynieśli,
naprawić ją dali cieśli.
Hej nam, hej! Z tub-maryną Bartek prostak,
idąc przez wieś w karczmie został.
Hej nam, hej! A gdy się już dość nagrali,
pokłon Panu oddawali.
Hej nam, hej! Potem każdy do swej trzody
wrócił nie doznawszy szkody.
Hej nam, hej! Na to Boże Narodzenie,
wesel się wszystko stworzenie!
Hej nam, hej! Chwała Bogu niechaj będzie,
w Niebie, na ziemi i wszędzie!

KOLEDA KASZUBÓW

(którzy mieszkają koło Gdańska ponad morzem).

Witaj Jezuniu! witaj kochanie,
o pożądany od wieków Panie!
Z Kaszub w szopie stajem,
pokłon Ci oddajem,
przed Tobą czolem,
bijewa społem.

Czemu tak leżysz, czemu w złobeczku?
czy tak przystojsi nie na łódeczku?
w stajence zrodzony,
na sianku złożony,
czemu z bydłety,
a nie z panięty?

Gdybyś w Kaszubah był narodzony,
nie na sianeczku byłbyś złożony,
dałbym Ci sienniczek
i pod Cię pierzniczek,
parę poduszek,
piernat jak puszek.

Odzieżę miałbyś nie ladajaką,
z siwym barankiem czapkę bogatą,
sukienkę z modrego,
sukna kaszubskiego,
a pas choć z siebie
dałbym dla Ciebie.

Bekieszkę miałbyś futrem podszytą,
pętelki u niej z tasiemką litą,
czerwone buciki,
pod niemi gwoździki,
puszyłbyś sobie,
nie tak jak w żłobie.

Gdybyś się w naszych Kaszubahrodził
nie takbyś się był Jezuniu głodził,
na każde śniadanie,
miałbyś przysmażanie,

z masłem buieczkę,
miodku szklaneczkę.
Na obiad miałbyś kaszę jęczmianą,
rosołem złotym tłustą podlaną,
z saporem gęsinę
i z szparką jarzynę,
z imbierem flaki, —
złóż to przysmaki?

I jajeczniczkę z tłustą kielbasą,
miałbyś maluchny, nie lichą paszą,
piwa Tucholskiego,
albo Gostyńskiego,
miałbyś po uszy,
tu piłbyś z duszy.

A na wieczere z naleśnikami,
byłyby kiszki wraz z pierogami,
byłby groch z słoniną,
rzepa z baraniną,
i wytuczone,
ptaszki pieczone.

U nas zwierzyna, Jezu, stołowa,
byłaby dla Cię zawdy gotowa,
kuropateweczki,
i inne ptaszeczki,
tłuste gołąbki,
tuczne jarząbki.

Tam zaś nie masz nic, cobys jadł smaczno,
u nas wszystkiego dostałbyś łacno,
do picia, jedzenia,
z kim się zabawienia,
z prokuratorem
siadłbyś za stołem.

Lecz to opatrnie stało się Panie,
nasze życzenie za dar niech stanie,
serca na ofiary
dajem Ci za dary,
nie gardź-że nami,
z Kaszub służkami.

KOŁĘDA KURPIÓW

(którzy mieszkają w puszczech nad rzeką Narwią koło miasta Ostrołęki).

Szczęśliwe Betlejem miasto Dawidowe,
 że się nam zjawilo odkupienie nowe,
 Chrystus nam się narodził,
 by nas wyswobodził,
 od niewoli szatańskiej.
 Nam się nie dostało szczęścia takowego,
 byśwa w naszej puszczy mieli zrodzonego,
 Jezusa Chrystusa,
 choćby nasza dusza,
 serdecznie Go uściska.
 U nas, w Ostrołęckiem na puszczy starostwie,
 nie byłbys się rodził w takowém ubóstwie,
 mamy tu izb wiele,
 i ciepłe pościele,
 byłbys leżał wygodnie.
 Choć nam barci w lasach, drzewa zabraniają,
 uzdy i siekiery w lasach zabierają,
 jednak byśwa byli
 choć w nocy zwozili
 suche drevka dla Ciebie!
 Miałbys buraczki i kapustę, Panie,
 z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie,
 mleko z jagielkami,
 chlebek z oładkami,
 a i miodu flaszcę.
 A na obiadbyśwa skrzeczków naskwarzyli,
 i kaszy gryczanej tłusto nakrasili,
 zajęc, kuropatwy,
 choć połów nie łatwy,
 byłby, Panie, dla Ciebie!
 Miałbys pieluszki z partu ¹⁾ cieniuchnego,
 sukmanek do kolan z sukna puścińskiego,

¹⁾ Part — płótno konopne z grubych nici tkane.

faworek ¹⁾ nie drogi,
 kurpiki ²⁾ na nogi,
 bylibyśwa zrzadzili.
 A że się tak Panie podobało Tobie,
 iżeś cierpiał biedę w maluchnej osobie,
 przyjmij szczere chęci,
 miej Kurpiów w pamięci,
 Ty na puszczy i Niebie!

STARA PIEŚŃ KOŁĘDOWA NA TURKÓW.

Ocknij się Lechu, przerwij sen twardy,
 czuwa na twój kark Bisurman hardy,
 czas przetrzeć żrenicę,
 a toczyć krynicę
 łez gorzkich.
 Już pod armatą ziemia przyklęka,
 już Ukrajina pod Turkiem stęka,
 już braniec spętany,
 już brząka kajdany,
 a ty spisz!
 Bracia krew leją, ty wino toczysz,
 ty kanar z sektem, pijany broczysz ³⁾;
 ty hejnał wesolo,
 i w taneczne koło,
 grać każesz?
 Orle sarmacki! gdzie są pioruny?
 gdzie są ogniste grady Bellony?
 gdzie dziarska ochota?
 gdzie pradziadów cnota?
 gdzie męstwo?
 Już Kamieńcowi, pozał się Boże,
 ściele Ottoman z popiołu łożę;
 ty — w łabędziem pierzu,
 nie w twardym pancerzu,
 harcujesz!

¹⁾ Faworek — wstążka u koszuli. ²⁾ Kurpiki — obuwie z łyka lub skóry. ³⁾ Gatunek wina.

Wszelką swobodę już wytrąbiono,
już na „Rekwijem“ z dział uderzono,
a ty o żalobie,
ani o swym grobie
nie myślisz.

Hej! na dobranoc wolnościom twojim,
nachylił Turczyn księżycem swoim!
ty hejnał wesoło
i w taneczne koło,
grać każesz!

Czarneckich nie masz, Kordeckich mało,
i Chodkiewiczów już nam nie stało,
młódź tylko została,
i ta zaniedbała
ochoty!

Na złotą wolność już pęta kuja,
na twoje karki łyka gotują;
gore u sąsiada,
wszędę słyhać biada,
a ty śpisz!

Podolskie kraje z żalu się kują;
kruszą się mury, wieże padają!
ty zakamieniały,
nad Sykulskie skały
śpisz Lechu!

PIEŚNI KOŁĘDNIKÓW

chodzących z szopką, gwiazdą, albo winszujących po
kołędzie świąt Bożego Narodzenia.

1.

Wiwat, wiwat zaśpiewajmy,
Panu Bogu chwałę dajmy:

jedni na graniu, drudzy na śpiewaniu
Pana wychwalajmy!
Przywitajmy Małego, z Panny
czystej zrodzonego:
prośmy dla siebie o miejsce w Niebie,
jako Stwórcy swego!

Nisko przed nim upadajmy,
i cześć Bogu wyświadczaćmy,
gościa nowego, Pana małego
mile pozdrawiajmy!

Pan to jest świata wszystkiego,
godzien tryumfu wielkiego,
godzien i chwały, choć w ciele mały,
od ludu wszelkiego!

A tak z tej wielkiej radości
winszujemy jegomości:
roku nowego, zdrowia czerstwego,
wszelkiej pomysłności.

Niech jegomość wesół będzie
przy terażniejszej kołędzie:
nam na śpiewaniu, także na graniu,
bynajmniej nie zbędzie.

Napić się z nas każdy może,
jeżeli jest miód w gąsiorze:
będziem śpiewać hoc, i przez całą noc,
chwała Tobie Boże!

Wiwat! wiwat! każdy powie,
gdy będziem pić pańskie zdrowie,
jak wypijemy, podziękujemy,
potem spać pójdziemy.

2.

Kołęda Szląska.

Dobry wam dzień, gospodarzu nasz miły,
już dzisiaj rok, jakeśmy tu nie byli,

radzi wy nas bez pohyby widzicie,
bo niedarmo rękę w kabzie dierzycie,
żegnaj wam Bóg gospodarzu nasz miły,
byście i nam kolędę udzielili.

3.

Pode Lwowem łączka zielona,

Jaś koniki pasie.

Lwowa dobywać chce.

Wyszli do niego lwowscy mieszczanie,

i wynieśli mu parę buczków;

on buczków nie chce,

Lwowa dobywać chce.

Pode Lwowem łączka zielona,

Jaś koniki pasie,

Lwowa dobywać chce.

Wyszli do niego lwowscy mieszczanie,

i wynieśli mu czapkę od złota,

on czapeczki nie chce,

Lwowa dobywać chce.

(W dalszym ciągu pieśni, wnoszą mu tak kolejno: pas, sukmanę, kaftan, koszulę, czaprak, siodło, wronego konia, ale Jaś z pod Lwowa nie ustępuje, aż dopiero jak):

I wywiedli mu pannę przesliczną.

on bierze i dziękuje,

z pod Lwowa ustępuje,

wszystkiego poniechał,

z dziewczyną pojechał.

4.

Hej nam hej! nadobne pachole
na konika siada, na konika siada.

pod Kraków podpada.

Hej nam hej! hej nam hej!

Krakowianie się o tem dowiedzieli,

i wynieśli mu złote buciki,
a on bierze, nie dziękuje,
z pod Krakowa nie ustępuje.

(Dalej jak w poprzedniej kolędzie, a dopiero koniec):

I wywiedli mu przesliczną pannę.

A on bierze i dziękuje

z pod Krakowa ustępuje.

Hej nam hej! hej nam hej!

5.

Nadobna panienska w okienku siadała,

hej nam, hej! w okienku siadała,

złotem wyszywała.

Co złotem wyszyje, jejmości daruje,

hej! nam hej!

A jejmość jej za to trzewiczki na lato,

hej! nam hej!

(Potem jejmość daje pończoszki, podwiązki, gorset, fartuch czyli zapaszkę, korale, grzebyczek, owo zgoła całe ubranie, poczem śpiewają):

Nadobna paniensko, maszci tego dosyć.

jęno Pana Boga o zdrowiczko prosić,

prosić Pana Boga i Najświętszej Panny,

żeby ci się dostał parobeczek ładny.

6.

Hej nam hej! pawikowie lecą.

złote piórka ronią, hej nam hej!

A dziewczyna zbiera i wianeczki wije.

Co jeden uwije, Jasiowi daruje.

a Janek jej za to: buciki na lato,

hej! nam hej!

(I tak Jasio daje jej całe ubranie, a na końcu śpiewa się jak w kolędzie poprzedniej):

Nadobna paniensko, maszci tego dosyć i t. d.

7.

Hej nam, hej! a na onej roli
 złoty pluzek stoi,
 a przy owym pluzku,
 cztery konie w cużku.
 Na naręcznym koniu,
 święty Szczepan siedzi,
 a święty Jan im koniki wodzi.
 A za mym pluzkiem
 sam Pan Jezus chodzi,
 Najświętsza Panienska
 śniadanko nosiła,
 śniadanko nosiła,
 szczęścia im życzyła:
 a dajże tu Boże
 oj wszelakie zboże,
 niech będzie kopeczek,
 jak w niebie gwiazdeczek,
 niech pójda tu fury
 jak na niebie chmury.

8.

A ta dziewczyna grzeczna panienska — róży kwiat.
 służą jej panowie, kawalerowie — cały świat.
 Ręceki na niej jako na pani — kawaler jej dał,
 bo on się wiernie w swojej dziewczynie — zakochał.
 Koszulka na niej, jako na pani — kawaler jej dał,
 bo on się wiernie w swojej Marysi — zakochał.
 (Tak wymieniwszy całe ubranie śpiewają w końcu):
 Niechże sobie chodzi,
 bo jej się tak godzi, hej nam hej!
 a my cię prosimy
 o miodu flaszkę, hej nam hej!
 o miodu flaszkę,

orzechów zapasę, hej nam hej!
 i tego jabłuszka
 dla tego staruszka, hej nam hej!
 Chwała Tobie Boże
 na wysokiej górze, hej nam hej!
 A nam pokój będzie
 chodząc po kolędzie, hej nam hej!

9.

Oj na gumieneczku rośnie jabłoneczka — hej leluja!
 na tej jabłoneczce złote gałazeczki — hej leluja!
 na tych gałazeczkach złociste listeczki — hej leluja!
 a między listkami złociste kwiateczki — hej leluja!
 a na tych kwiateczkach złociste jabłuszka — hej leluja!
 a któż je oberwał? — nadobna Anuska — hej leluja!
 komuż ona dała te złote jabłuszka? — hej leluja!
 Jedno ona dała swemu panu ojcu — hej leluja!
 drugie ona dała swojej pani matce — hej leluja!
 trzecie ona dała swemu panu bratu — hej leluja!
 czwarte ona dała swojej pani siostrze — hej leluja!
 piąte ona dała temu, co kochała — hej leluja!
 temu co kochała, komu rozumiała — hej leluja!

10.

Na śród dwora jawor stoi — hej leluja!
 na jawnym złota rzesa — hej leluja!
 i przylecieli rajskie ptaszęta — hej leluja!
 i otrzęśli te złote rzęsy — hej leluja!
 i wybiegła nadobna dziewczyna — hej leluja!
 i rozpuściła białą zapasę — hej leluja!
 i pozbierała te złote rzęsy — hej leluja!
 i skoczyła do złotniczeńka — hej leluja!
 złotniczeńku, rzemieślniczeńku — hej leluja!
 uleże mi złoty kubek — hej leluja!
 złoty kubek, srebrny kraj — hej leluja!

— Któż się będzie zeń napijał? — hej leluja!
 — Sam Pan Jezus z aniołami — hej leluja!
 i Maryja z dziewicami — hej leluja!
 Nadobna dziewczyna z młodzieńcami — hej leluja!

W niedzielę rano
 do dziewczyny jada — hej leluja!
 wiozą podarunki
 złociste pierścionki — hej leluja!
 Bywajże nam zdrowa,
 dziewczyno nadobna — hej leluja!
 tobie kołędeczka,
 a nam wina beczka — hej leluja!

Podziękowanie za otrzymaną kołędę.

Za kołędę dziękujemy,
 zdrowia, szczęścia winszujemy:
 byście państwo długo żyli,
 zdrowi i szczęśliwi byli,
 na ten nowy rok!

Podziękowanie kołędników na Szlązku.

Bóg wam zapłać panie gospodarzu za tę kołędę,
 i wam także, moja gospodyńko, niech się tak stanie:
 w domu i na polu, w ogrodzie, na roli,
 jabłka, pszenica, owies, jarzyca.
 Każda krówka niech się wam ocieli, ceber mleka dawa,
 każda kurka trzy razy kurczątko do roku oddawa,
 świnie i prosięta, jagnięta i cieleta
 by się mnożyły, a tłuste były.
 Góra wasza, stodoła, sypanie, niech pełne będą,
 konie także i wasze źrebięta niechaj wierzgają:
 wszelkie zatem szczęście, daj to Panie Boże,
 gospodarzowi, dobrodziejowi,
 gospodyńce, dziatkom, przyjaciółom, zdrowie daj Panie,
 niechże każdy od Pana Jezusa łaski doznaje:
 parobek i dziewczka, poganiacz, pasterka
 by się cieszyli, a was słuchali.

Na Mazowszu kołędnicy czasem śpiewają:
 U naszych dziewczeczek — dobry porządeczek,
 świnie w piecu ryją — psy naczynie myją,
 a łyżki pod ławą — zarosły murawą.
 Krowy nie wydoji — ogona się boji,
 izby nie zamiecie — kupą leży śmiecie,
 kołеды nie dają — jeszcze wyganiają.

Kołędnicy pokazując Gwiazdę lub Szopkę czyli Jasełka śpiewają:

Gore gwiazda Jezusowi — w obłoku,
 Józef stary z Panienczką — przy boku,
 hejże ino dana, dyna!
 urodził się Bóg dziecina,
 w Betlejem!

Już Maryja Jezulińka — powiła,
 ztąd pociecha dla człowieka jest miła,
 hejże ino dana, dyna!
 urodził się Bóg dziecina
 w Betlejem!

Pastuszkowie podarunki przywieźli,
 wkoło szopkę o północy oblegli,
 hejże ino dana, dyna!
 narodził się Bóg dziecina
 w Betlejem!

Anioł Pański kuranciki — wycina,
 ztąd pociecha dla człowieka jest miła,
 hejże ino dana, dyna!
 narodził się Bóg dziecina
 w Betlejem!

Śliczna panienska, jako jutrzienka,
 urodziła syna — dobra nowina.
 W stajni ubogiej, lubo mróz srogi,
 w żłobku złożyła Boskiego Syna.
 Wiwat Pan Jezus! wiwat Maryja!
 Wiwat i Józef! cna kompanija!

Dziecię się kwili — Matuczna tuli,
 ustało przecie płakać po chwili.
 Józef staruszek wzięwszy pieluszek,
 zewsząd od wiatru Dziecię obtula,
 wiatr zewsząd wieje, nikt nie zagrzeje;
 wicher do reszty strzechę obdziera.
 Co jeszcze dalej — szopka się wali,
 Józef nieborak kijem podpiera.
 Wiwat Pan Jezus! wiwat Maryja!
 wiwat i Józef! cna kompanija!

**Historja króla Heroda przedstawiana w szopce, albo przez
 chłopców przebranych za Heroda, hetmana, żołnierzy, śmierć
 i djabła.**

Herod siedzi na tronie i śpiewa:

Ach! biada, biada mnie Herodowi,
 utrapionemu wielce królowi,
 żem ja takiemu czasowi złemu,
 popadł kłopotowi.
 Doszłać mnie jakaś dziwna nowina,
 mojej żalości wielka przyczyna,
 pojawiła się, narodziła się
 przedziwna dziecina.
 Rozmaicie to różni udają,
 czyli to prawda, czyli też bają:
 że ma królować, żydom panować,
 tak mi powiadają.
 Ach biada, biada mnie Herodowi,
 utrapionemu wielce królowi,
 wierna czeladzi, czynić nie wadzi
 co ku kłopotowi.
 Tę teraz wierność ukażcie swoje,
 słudzy, dworzanie, żołnierstwo moje,
 bierzcie broń w ręce. pałasze, miecze,
 niechaj się nie boję.
 Na koń co prędzej wszyscy wsiadajcie,
 a do Betlejem miasta biegajcie,

tam dla jednego dzieciątka małego,
 wszystkie wycinajcie.
 Ach biada, biada mnie Herodowi,
 utrapionemu wielce królowi!
 wierna czeladzi, czynić nie wadzi
 co ku kłopotowi!

Hetman króla Heroda wchodzi i mówi:

Najjaśniejszy królu! doszła nas nowina,
 że się w Betlejem nowy król narodził.

Herod:

Chyba na zachodzie słońko wschodzić będzie,
 wtenczas na moim tronie nowy król zasiędzie,
 Przywołać żołnierzy!

Przychodzą żołnierze, do których mówi Herod:

Moji mili żołnierze,
 bierzcie broń i pancerze,
 do Betlejem biegajcie,
 wszystkie dziatki wycinajcie,
 nawet nad moim synem
 respektu nie miejcie.

Hetman (odchodząc z żołnierzami):

Najjaśniejszy królu, na twe rozkazanie,
 wszystko tak się stanie.

*Po chwili wraca hetman niosąc na mieczu owiniętą jakoby głowę
 dziecka i mówi:*

Najjaśniejszy królu, zła u nas nowina,
 niosąc na mieczu głowę królewskiego syna.

Herod śpiewa:

Ach biada, biada mnie Herodowi,
 utrapionemu wielce królowi,
 żem ja takiemu czasowi złemu
 popadł kłopotowi.

Wchodzi śmierć i mówi prędkim głosem:

Jak się masz królu,
 żem cię w tym domu znalazła,

chodziłam po całym świecie,
ledwie nie zmarzła.
Za twe niegodziwe słowa
będzie ścięta twoja głowa,
po tom do ciebie przybyła,
abym cię na dno piekiel wsadziła.

Herod:

A śmiałażbys się porwać na króla możnego,
co ma wielki majestat wedle boku swego,
beczki pełne pieniędzy, złociste korony,
wojska jak gwiazd na niebie do swojej obrony.

Śmierć:

Chociesz taki potężny, na nic ci to wyszło,
musisz dać pod mą kosę twoją głowę pyszną.

Herod wstając z tronu i kłękając przed śmiercią:

Ach droga pani, wstrzymaj się w twej złości,
dam ci złota, purpury, okryj nagie kości,
dam ci wielkie urzędy, kosztowne bławaty,
oddam ci mą koronę, złotogłowne szaty,
weź sobie moją żonę i syna mojego,
ale wstydz się zabijać króla potężnego.

Śmierć (prędko):

Jeszcze mi tak będziesz dyskurować,
chcesz, żeby ci życie darować.
Nic nie pomoże, pójdź sam nieboże,
ja władam panami, książętami,
nie takiemi jak ty królami.
Ostatni ci dekret wypowiadam,
i kosę na szyję zakładam,
klękaj przed memi nogami!

*Gdy śmierć zakłada kosę na szyję Heroda, wbiega djabeł kuso
ubrany i mówi:*

A ty sucha, wywędzona,
niedawno z moich rąk wypuszczona,

nie rusz pana mego,
służyłem tyle lat u niego.
Królu Herodzie!
za twe niegodziwe zbytki
pójdź do piekła, boś ty brzydkil

Djabeł porywa i unosi Heroda.

Przedstawiając w szopce dziadka i babkę śpiewają:

Napił się dziadus ciepłego piwka,
gonił babusię koło kominka,
babusia rada rączkami kleszcze,
a mój dziaduniu, pocałuj jeszcze.

Góral i góralka w szopce.

A ja góral od Wadowic,
a ty bracie zkażdzes, powiedz?
Ojciec góral, matka góral,
ojciec umarł, a ja został,
i po ojcu fajkę dostał,
ojciec umarł leży w dole,
a ja sobie fajkę palę.

O góralu śpiewają także:

Góral ma nogi bocianie,
kogo zechce, to dostanie,
oj! to pan z nich każdy wielki,
nie zna chleba ani szperki.

Chodzi w kierpcach, nie zna buta,
ani podkóweczki,
ani skrzesze niemi ognia
dla swojej dzieweczki.

Siekierę nosi za pasem,
i drwa rąbie w lesie,
albo znowu djabeł czasem,
po Wiśle go niesie.

Chodzi z kosą na robotę,
a drze nas ze skóry,
gdy zarobi cztery złote,
chaha! znowu w góry.

Husarz i dziewczyna w szopce.

Za górami, za lasami,
tańcowała Małgorzatka z husarzami.
Przyszeli ojciec, przyszła matka:
— pójdź do domu Małgorzatka!
— Nie pójdę ja, idźcie sami,
wolę tańczyć z husarzami. —
Tańcowała, zapłakała:
— oj czegóż ja doczekała!...

Kozak ukraiński i kozaczka w szopce.

Jedzie kozak z Ukrainy,
podkówkami krzesze,
idzie za nim grzeczna panna,
warkoczyk-se czesze.
Czesła się grzebieniem,
czesła się szczotką,
smarowała gębę miodem,
żeby miała słodką.

Druga:

Ja kozaka nie lubiła,
kozaczek mnie lubił,
ja mu dałam pierścioneczek,
a on mi go zgubił.
Ja kozaka nie lubiła,
jéno ja mazura,
hulaj, hulaj moja dusza,
teraz moja góra!

Kujawiak i Kujawianka w szopce.

Cztery konie, fura siana,
oto posag kujawiana,

miska klusek, dzban maślanki,
oto posag kujawianki.

Mazur i mazurka w szopce.

Nu mazurze, bij nóżkami
i daj ognia podkówkami,
a ty Kaśka skaczzę żywo,
żebyś nie chodziła krzywo!
Dana, dana na około,
i obrówa się wesoło:
wtedy Mazur wesół żyje,
kiej tańcuje, kiedy bije!

Sandomierzak.

Ej chłopiec-ci ja, chłopiec z Sandomierza rodem,
za wyrostkam służył, póki byłem młodym.
Teraz parobeczek już temu trzy lata,
zacznę gospodarzyć, porzucę do kata.
pojme sobie jaką dziewczynę poczciwą,
gospodynię dobrą, ochocą i żywą.

Krakowiak i krakowianka.

Krakowiaczek-ci ja,
któż nie przyzna tego,
siedemdziesiąt kólek
u pasika mego!
Krakowiaczek-ci ja,
krakowskiej natury,
kto mi włazi w drogę,
ja na niego z góry!
A jak ci -ja urzně,
krakowiaka z nogi,
pójdą wiechcie z butów
a trzaski z podłogi! hu, ha!
Uderzmy w podkówki,
niech przyzna świat cały,
że krakowski taniec
wart jest wiecznej chwały! hu, ha!



135289
49988